Nr. 152. Kraków, Piątek 6 Lipca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn** nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

PP. Prenumeratorowie „N. Reformy“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że począwszy od 1go lipca b. r. Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

Polemika między sprzymierzeńcami.

Wiadomo, że w Austro-Węgrzech najgorętszymi po Niemcach entuzyastami austro-niemieckiego sojuszu są Węgrzy. Nie tylko ich dziennikarstwo działa nieustannie w tym kierunku, ale ich polityczni mężowie z pewnego rodzaju zapałem przymierza tego się uchwycili. W mowach ministrów węgierskich i posłów, w referatach delegacyjnych — ilekroć o przymierzu tem mowa, biorą Węgrzy tak silny ton piersiowy, jaki nawet z austryackich głosów nie odbrzmiewa. — Ta miłość jednak nie należy do zupełnie szczęśliwych. Polityka niemiecka bywa kapryśną — a ilekroć kaprys skłoni ją do tego, by się z umizgami swemi zwracała do Petersburga, wówczas czując się winną, zły humor swój za pomocą inspirowanej prasy wylewa na Austryę, a szczególniej na Węgry. Powstaje z tego powodu nieraz bardzo drażliwa a ciekawa polemika między sprzymierzeńcami. Węgrzy — rozsądniejsi w tem od nas — nie pogardzają ewentualną pomocą zagranicznej prasy i nieraz się wprost, a skutecznie o nią starają. To też w wypadkach takich, o jakich wyżej wspomniano, zazwyczaj za pośrednictwem jakiegoś organu zagranicznego odpierają niesprawiedliwe napady. I tak w jednym z ostatnich numerów monachijskiej *Allg. Ztg* spotykamy się z następującą korespondencyą z Buda-Pesztu:

„Oryginalna jest kłótnia półurzędowych berlińskich organów z naszym *Pester Lloydem*. — Spostrzega się od razu, że powód do walki jest naciągany, ażeby naprzód wymienionemu wyżej węgierskiemu dziennikowi, a następnie i węgierskim politykom, powiedzieć kilka rzeczy nieprzyjemnych. *Nordd Allg. Ztg* zajmuje się dziennikiem tym i jej redaktorem Falkiem, który jako stały referent budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w delegacyach jest osobistością dla tychże spraw wybitną — obecnie zaś przyłącza się do niej *National Ztg* i pali kazanie politykom węgierskim, którzy — według niej — bawią się w szowinizm, pragną Niemcy w sieci swe złapać, co im się nie uda — są gorąco kąpani i pragnęliby zachwiać pozycyę, jaką sobie carowie na Bałkanach stworzyli, co nie jest tak łatwem.

„Jest to rzeczą ciekawą i zasługuje na najwyższą uwagę ze strony każdego polityka w Austro-Węgrzech, że jak tylko się okażą lekkie symptomy zbliżenia Rosyi do Niemiec, a teraz właśnie znowu znajdujemy się w takiej fazie — wówczas berlińska półurzędowa publicystyka zaraz popierać zaczyna rosyjskie aneksyjne zachcianki na wschodzie, nie troszcząc się wcale o interes Austro-Węgier, a nawet o ile to możliwe, świadomie i ostentacyjnie interes ten ignorując.

„Obecnie gdy stosunki między dworami Berlina i Petersburga przybrały charakter największej serdeczności, i gdy nie można wątpić, że z wstąpieniem na tron cesarza Wilhelma II dokonanem zostało zbliżenie między Rosyą a Niemcami — w lot niemieccy półurzędowcy piszą artykuły o wschodniem dziedzictwie cara, które mu przodkowie jego pozostawili, a w którego utrzymaniu i rozwoju Niemcy carowi przeszkadzać nie będą, ku czemu według nich polityka ks. Bismarka ma być skierowana. Szczęście, że ci panowie jeszcze sobie przypominają traktat przymierza — według którego napad Rosyi na austryackie granice jest zarazem napadem na Niemcy — chociaż przypominają go sobie może tylko w tym zamiarze, aby Rosyi wskazać drogę, którą ma kroczyć bez zetknięcia się z Niemcami.

„Przymierze austro-niemieckie, w ten sposób pojmowane, przedstawia się tylko jako rodzaj schronienia dla Niemiec, gdy już nic lepszego nie mają — coś w tym rodzaju jak się postępuje z niżej postawionemi ludźmi, gdy równych nie ma pod ręką. Szczęście jednak, że nad półurzędowcami jest jeszcze wyższa instancya. P. Tisza w swem oświadczeniu, które złożył na ostatniej sesyi delegacyjnej, uznał za stosowne wspomnieć o oświadczeniach cesarza niemieckiego od jego wstąpienia na tron jako o takich, które w ogólnych narodu węgierskiego uczuciach tylko podnieść jeszcze mogą przywiązanie i zaufanie do przymierza. To też przypuszczać należy, że w decydujących kołach Berlina roszczenia rosyjskie na Bałkanach i prawowity wpływ Rosyi tamże nie znajdą więcej poparcia jak tylko do tego punktu, u którego już zaczynają kolidować z interesem Austro-Węgier. Niemcy same mogłyby się przypatrywać, jak car obejmuje „wschodnie dziedzictwo swych przodków“ — ale nie mogą tego czynić Austro-Węgry, stąd też i Niemcy, jeżeli chcą pozostać wierne traktatowi przymierza, obojętnemi być nie mogą. W Rosyi dobrze o tem są poinformowani: oczekiwano tam więcej od Niemiec, i obecnie doznają tam uczucia rozczarowania“.

Tyle korespondent peszteński. Wywodom jego nie można racyi odmówić — i byłoby co do nich tylko to jedno do zauważania, że nie należy zanadto liczyć na to, iż głosy takie jak *Nordd.* są tylko półurzędowemi i na tej podstawie liczyć tak statecznie na Prusy. Korespondent zaznacza, że w Petersburgu doznano rozczarowania co do Prus — mybyśmy się obawiali, że w razie zbytecznego zaufania dozna się gorszego jeszcze rozczarowania w Wiedniu i Peszcie.

Watykan i Rosya.

Do licznych pogłosek w sprawie układów między Watykanem a Rosyą — przybywa jedna jeszcze, w wysokim stopniu nieprawdopodobna, a pochodząca ze stolicy Belgii. Oto do pruskiej *Kreuz Ztg* donoszą z Brukseli, że w tamtejszych kołach klerykalnych jest co do rosyjsko-watykańskich układów rozpowszechnioną pogłoska, jakoby Rosya była zaproponowała papieżowi, by poświęcił Unitów, za co Rosya polskim katolikom obrządku łacińskiego chce przyznać zupełną swobodę, a w pewnym wypadku (*Kreuz Ztg* dodaje od siebie: w wypadku wojny?) przyrzekła nawet przywrócić Królestwo Polskie! Korespondent brukselski dodaje od siebie, że papież wprawdzie w utworzeniu wielkiego katolickiego państwa na wschodzie Europy wielką upatruje korzyść — ale jako najwyższy pasterz katolickiego kościoła nie może on milionów wyznawców poświęcić nieprzyjacielowi, i dlatego odrzucić musi rosyjskie propozycye. *Kreuz Ztg* dodaje: przyszłość pokaże, czy rzecz tak stoi.

Nam się zdaje, że przyszłość niedaleka okaże, iż całe to doniesienie jest nieprawdziwe. Przedewszystkiem carat nie potrzebował Watykanowi robić propozycyi, żeby papież poświęcił Unitów, bo — powiedzmyż prawdę bez ogródki: to się już dawno stało, nie głośnym jakimś manifestem, ale czynami, a raczej zupełnym brakiem wszelkich czynów. Unici zupełnie są sobie sami pozostawieni. Jeżeli doznają jakiej pomocy, jeżeli im kto poda rękę, to nie z Rzymu ta pomoc idzie, ale od obywateli pełnych poświęcenia, jak śp. Czesław Dembowski, który niedawno zmarł na wygnaniu, jak Jan Frankowski, także przez Rosyę za pomoc dla Unitów wygnany, a który znikł bez wieści i prawdopodobnie już także nie żyje. Kołatali oni niejednokrotnie do Rzymu — zawsze nadaremnie, nigdy bowiem Unici żadnej pomocy ztamtąd nie mieli, prócz — błogosławieństwa, a do tak ciężkiej walki, jaką Unici z propagandą prawosławną staczać muszą, trzeba prócz błogosławieństwa czegoś więcej jeszcze. Jeżeli zatem Rosya żądając, by Papież poświęcił Unitów, miała na myśli czyn — to tego żądać nie potrzebowała, bo się to już dawno stało — jeżeli zaś miała na myśli jakieś głośne, wyraźne zamanifestowanie się papieża w kierunku owego „poświęcenia“, to tego znów żądać nie mogła, bo takie żądanie byłoby już arogancyą do niedorzeczności posuniętą.

Również jest wprost niemożliwem, żeby Rosya ofiarując papieżowi w zamian za poświęcenie Unitów zupełną swobodę kościoła katolickiego w Rosyi, była przy tej sposobności przyrzekała na pewien wypadek — przywrócenie Polski! Jeżeliby Rosya tę broń w arsenale swoim politycznym chowała — czego bynajmniej nie chcemy przez tę wzmiankę uznawać jako prawdziwe a nawet jako obecnie możliwe — to z pewnością nie wciągałaby tego już teraz w jakiekolwiek dyplomatyczne rokowania. Całe doniesienie zatem przedstawia nam się jako twór bujnej wyobraźni brukselskiego korespondenta.

Z Unii podlaskiej.

Do *Germanii* piszą z Warszawy:

„W guberniach: lubelskiej, siedleckiej i augustowskiej urzędują obecnie komisye, wprowadzone w życie na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, wydanego w Warszawie dnia 25 lutego roku 1887. Mają one za zadanie zakreślić ostateczną granicę między wyznaniami, to znaczy: ostatecznie zawyrokować, do jakiej religii ktoś należeć winien w wątpliwych wypadkach. Taka komisya składa się z trzech członków: z naczelnika obwodu, z prawosławnego i z katolickiego dziekana. Tej komisyi przedkłada prawosławny pop miejscowy wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do kościoła prawosławnego należeć powinny; katolicki pleban miejscowy wypowiada swoje zdanie — wolno mu nawet zaprotestować. Komisya rozważa *pro* i *contra*, głosuje i przedkłada wszystkie akta prawosławnemu konsystorzowi w Chełmie, który w tej sprawie rozstrzyga jako najwyższa instancya. Naturalnie większość głosów przypada zawsze na stronę schizmy, gdyż tylko jeden głos katolickiego dziekana walczy przeciwko dwom. prawosławnym: rosyjskiego naczelnika obwodu i prawosławnego dziekana.

„Podług instrukcyi, wydanej według ukazu, ma prawosławny pop objąć na liście nie tylko wszystkich Unitów (grecko-katolickich), którzy, jak wiadomo, z małemi wyjątkami wszelkiemi siłami walczą przeciwko ich wcielaniu do prawosławnego kościoła — ale nadto i tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny zostali ochrzczeni w unickim kościele. A wielu katolików obrządku łacińskiego znajduje się w tym przypadku; gdyż dopóki nie prześladowano kościoła unickiego pod rządem rosyjskim, odwiedzał lud katolicki obadwa kościoły i szukał w unickim kościele nawet pomocy duchowej, wiedząc dobrze, że obrządek łaciński i unicko-grecki nie w wierze, lecz tylko w obrządkach się różnią.

„Wskutek tego zdarzało się często, że w niektórych okolicach, w których trudne o kościoły katolickie, kazali wierni obrządku łacińskiego ze względu na wielkie oddalenie, lub też w niebezpieczeństwie życia chrzcić swoje dzieci i zapisywać je w pobliskim unickim kościele.

„Teraz ci ludzie, którym ani się śniło należeć do unickiego, a tem mniej do prawosławnego kościoła, zostaną policzeni do schyzmatyków. Dodać należy, że prawosławni popi, aby z jednej strony dowieść swej gorliwości, z drugiej strony zaś, aby módz protestującym proboszczom katolickim zwrócić kilka dusz zapisanych na liście— idą jeszcze dalej i zapisują nawet nazwiska tych, których dziad i pradziad byli chrzczeni albo ślub brali w unickim kościele. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby całą katolicką rodzinę zamieścić na liście. Nie rzadko spotyka się nadużycie, że całą katolicką gminę zapisują na owej liście.

„Katolicki proboszcz, chcąc podnieść protest przeciw temu, znajduje się w nad wyraz przykrem położeniu. Jak się ma wobec tego zachować? Jeżeli nie protestuje, oddaje tych biedaków na łup komisyi, która ich traktuje na zasadzie: *„Qui tacet, consentire videtur“*.

„Jeżeli protestuje tylko przeciw zapisaniu niektórych nazwisk, sankcyonuje tem samem nieprawne przywłaszczenie innych. Jeżeli wreszcie protestuje najsłuszniej przeciw wszystkim, wtenczas używają prawa mocniejszego i anektują wszystkich.

„Bardzo słusznie zauważył jeden z katolickich proboszczów: „dla czegoż mię pytacie, do jakiego wyznania ten lub ów należy? zawołajcie ich i zapytajcie sami“. Taki projekt naturalnie odrzucili rosyjscy urzędnicy z szyderstwem. Katolicki proboszcz musi więc próbować przynajmniej kilku ze swoich parafian wziąć w obronę przeciwko zachciankom swego prawosławnego kolegi.

To jednak trudniejszą jest rzeczą, aniżeliby się zdawać mogło. Wspomniana instrukcya zapobiega temu, gdyż wymaga, aby protestujący katolicki proboszcz w każdym poszczególnym wypadku udowodnił, że ani zapisana strona, ani rodzice i dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli unitami, a udowodnienie to tylko na podstawie przedłożonej metryki nastąpić może.

Następstwem tego jest, że w wielu razach takie udowodnienie wypada na niekorzyść Kościoła katolickiego, ponieważ niejedni rodzice albo dziadowie, jak już wspomnieliśmy, przypadkowo tylko w unickim kościele ochrzczeni zostali u wielu innych zaś jest udowodnienie często niemożliwem, gdyż nie łatwą jest rzeczą wynaleźć nieraz sześć do ośmiu metryk, zwłaszcza w przypadkach często się zdarzających, że dana osoba przybyła z daleka.

W wielu bardzo zatem razach zdarza się, że proskrybowani pozostają na prawosławnej liście. A co w Rosyi znaczy być umieszczonym na takiej liście, tego dowodem straszliwe zajścia z unitami na Podlasiu. Knut, bagnet i Sybir, oto środki, któremi uskutecznia się dobrowolnie wcielenie do kościoła prawosławnego. W ten sposób pojmują ze strony rządowej swobodę sumienia w Rosyi. Zagarnia się do kościoła prawosławnego nie tylko unitów, którzy na wzór pierwszych męczenników chrześciańskich raczej wszelkie gwałty ponieść gotowi, aniżeli pozwolić się wciągnąć

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

12 (Ciąg dalszy.)

Zresztą wszyscy mieszkańcy wsi, zjawieniem się śród nich obcej i całkiem odmiennej kobiety zrazu bardzo zaciekawieni, przekonali się wkrótce, że w chacie Pawła nie dzieje się nic niezwykłego. Cicho tam było, jak i dawniej, a tylko na podwórku Koźluków albo w ogrodzie dwie chaty rozdzielającym, rozlegał się często cienki głos i donośny śmiech Franki, rozmawiającej z Ulaną lub głośne swawole wyprawiającej z Daniłkiem Na ulicy wiejskiej widywano ją rzadko, do sąsiadów nie chodziła wcale, wiele czasu z mężem na rzece spędzała. Już teraz najmniejszego nie doświadczała strachu znajdując się na wodzie; owszem pływanie i łowienie ryb z właściwą sobie popędliwością gustów i chęci polubiła. Ilekroć Paweł z udaniem się na rzekę ociągał się nieco, chwytała go za ręce i wyciągała z chaty, poczem żądała, aby z nią na wyścigi biegł ku rzece i zawsze zdyszana strasznie, ale prędzej od niego u brzegu jej stawała. On był silnym i krok miał szeroki, ale ona, jak piórko lekka, tak szybko biegała, że zdawało się, iż ziemi niedotykając powietrzem leci. Ramiona przytem jak skrzydła rozpościerała i wydawała ostre, piskliwe, prawdziwie ptasie krzyki. Wiosłem robić nauczyła się prędko, ale długo nie mogła, bo sił jej nie stawało; jednak często dwoma czółenkami, przywiązaną do nich siecią złączonemi, na rzekę wypływali. Czółna jak bliźnięta ku sobie przybliżone i nierozłączne, równo i niezbyt prędko po szlaku pogodnej wody mknęły; sieć pomiędzy niemi w wodę opuszczona, ciężarem wpadających w nią ryb nabrzmiewała, a Franka, powoli wiosłem wodę zagarniając i wzrokiem ciekawym po wodzie i brzegach wodząc, znajdowała, że to zajęcie, które z niedawno jeszcze posiadanym człowiekiem dzieliła, daleko lżejszem jest i przyjemniejszem od dmuchania w samowary, sprzątania pokojów i prasowania cudzych sukni w ciasnych i dusznych kuchniach. Że zaś wszystko co czuła, czemkolwiek było, prawie bez woli jej i wiedzy wylewało się z niej na zewnątrz, o doznawanych miłych wrażeniach nieustannie prawie Pawłowi mówiła.

— Ot, odpoczywam sobie, — mówiła, — ot jak królowa panuję i o nic głowa mię nie zaboli. Jakby mnie matka drugi raz na świat ten narodziła. Jakby mnie pan Bóg na jakimściś drugim świecie posadził.

Był to dla niej istotnie świat zupełnie nowy. Parę razy w życiu zaledwie opuszczała miasto i za każdym razem przez kilka tygodni kręciła się tylko dokoła letnich mieszkań swoich państwa, nic prócz ich dziedzińców i drzew najbliższych nie widząc. Teraz, gdy przed jej oczyma otworzyły się widnokręgi swobodne i krajobrazy, pełne szczegółów, nigdy dotąd nie widzianych, wszystko na co spojrzała, budziło ciekawość jej i zdziwienie.

Ciekawość i zdziwienie, nie zachwycenie.

Piekący głód wrażeń, który ze wszystkich nędz i rozkoszy przeszłości swej wyniosła, czynił ją namiętnie ciekawą każdej nowości, bez względu czy był nią świeżo poznany a ponętny człowiek, czy po raz pierwszy widziana fala, chmura, barwa, błyskotka. Była zaś tak ciemną, tak początku i natury żadnej rzeczy nie znającą, że wszystkiemu, co wzrok jej pociągnęło i ciekawość obudziło, dziwiła się głośno, namiętnie, bez granic, — jak człowiek dziki, — jak dziecko.

Istotą dziką każdemu wydaćby się mogła ta kobieta, wśród wiejskiego spokoju ruchliwa i krzykliwa, ta wychowanica wysokich murów miejskich, nie znająca nic z tego, co powstawało, kwitło, świeciło, śpiewało pod niebem, od krańca do krańca otwartem.

Ale dzieckiem wesołość budzącem, ciągle i coraz bardziej wydawała się towarzyszowi swemu, który w rzeczach dla niej nie znanych i dziwnych, tak był biegłym, że na parę dni zgóry przepowiadać mógł stany, w jakich znajdować się miały powietrze, niebo i woda. Czasem rano z chaty wyszedłszy, po niebie wzrokiem wodził, na słońce z pod dłoni spoglądał, w nozdrza powiewy wiatru wciągał, a potem ludziom spotkanym — swoim poważnym, przyciszonym głosem mówił, aby ze zbieraniem zboża, siana czy warzywa pospieszali, bo już tylko dni dwa, trzy, pogoda potrwa, poczem rozpoczną się deszcze. — W porze dżdżystej, kiedy jeszcze ciężkie obłoki rozpościerały się u góry, a u dołu przez wiatr chłostany Niemen toczył ciemne i spienione fale, do chaty z podwórza wracając, Frankę, na ławie skurczoną i poziewającą, pocieszał wieścią, że za dni dwa, trzy, rozpogodzi się i pociepleje. A gdy zawsze stawało się tak jak przepowiedział, Franka z trwożnem prawie spojrzeniem pytała:

— Czy ty prorok, czy co? że wszystko zawsze wyprorokujesz?

On śmiał się z zadowoleniem.

— Ja nie prorok, — odpowiadał, — ale rybak. A jakiż to rybak byłby ze mnie, żebym nie wiedział, kiedy trzeba na rzekę wypływać a kiedy nie trzeba, kiedy przeszkody w robocie będą a kiedy ich nie będzie?

Wiedział [illegible]nie, z jakiej chmury deszcz spadnie, a z jakiej pioruny bić będą, jaka niewinnie nad ziemią przepłynie a jaka na nią wichrem potężnym powieje lub gradem niszczącym sypnie. Wiedział, w których miejscach woda na rzece głęboką bywa lub płytką, w których dno jej kamieniami jest usiane, białym i pomarszczonym piaskiem usłane lub gęstwiną długich, ślizkich, splątanych wiklin porosłe. Wiedział, gdzie najłatwiej poławiają się kiełby i płotki, lub w największej obfitości mieszkają szczupaki, u jakich brzegów raki najgęściej obsiadają podwodne mchy i kamienie, w jakiej porze dnia i roku jakie gatunki ryb na jakie biorą się przynęty. Po doniosłości pluśnięcia i szerokości kół, roztoczonych na wodzie, poznawał, jaka ryba wyskoczyła na jej powierzchnię, — a z kierunku, wysokości i szybkości fal odgadywał, czy połów będzie szczęśliwy. O wszystkiem tem mówił France, a gdy się wszystko cokolwiek powiedział sprawdzało, znać było po niej, że zdejmowała ją trwoga przesądna.

— Czy ty jasnowidzący, czy co? — pytała.

On znowu śmiejąc się, odpowiadał:

— Ja nie jasnowidzący, ale ta rzeka przez całe życie żonką moją była. Innej ja nie miał i nie chciał, aż póki ciebie nie zobaczył...

Wybornie więc Franka bawiła się, pływając z mężem po rzece; wcale też nieźle, gdy czasem bez niego w domu zostawała. Przychodziła wtedy do niej żebraczka Marcela, w tym roku u Koźluków na kącie siedząca, i prawiła rzeczy dla niej przyjemne i zajmujące.

Kiedy pierwszy raz niewiele przed południem, bosą, ciężka od łachmanów, które ją okrywały, garbata, weszła do izby, Franka wyciągała się jeszcze na pościeli, poziewając i przecierając oczy. Marcelę widziała już nie raz i na powitanie jej życzliwem skinieniem głowy odpowiedziała. Baba miała twarz wielką, prawie kredowo białą, w grube zmarszczki pofałdowaną, — kosmykami siwych włosów z pod brudnego łachmana, którym głowę obwiązywała, zarzuconą. Zapewne nie mniej niż siedmdziesiąt lat miała i żyła w nędzy, jednak żywości i bystrości nie utraciła. Poruszała się tylko powoli i ciężko, ale mówiła wiele i małe jej oczki z pod nabrzmiałych powiek rzucały połyskliwe, bystre, ciekawe spojrzenia. U progu stając, na kiju wsparta, głosem ochrypłym, i w którym jakby zgrzytanie piły słychać było, zaczęła:

— Aaaa! to wy jeszcze nie wstali! Mojeż wy mileńkie, a toż ludzie dawno już odpołudniowali i znów do roboty poszli. A ogień rozpalony, i strawa gotuje się, i w izbie sprzątnięto. A któż to wam wody przyniósł i garnki do ognia przystawił, kiedy wy do tego czasu spali?...

— Mąż, — na pościeli jeszcze siedząc i leniwie nogi swe oglądając, odpowiedziała Franka. — Do miasteczka dziś z rybą pojechał a przed wyjazdem wody przyniósł, ogień rozpalił i obiad nastawił...

— Aaa! otóż dobry z niego człowiek! — zadziwiła się żebraczka i bliżej przystąpiła ku gospodyni, która, w płaskie trzewiki stopy już wsunąwszy, niedbale i poziewając, samodziałową spódnicę zawiązywała.

(D. c. n.)

przemocą do kościoła prawosławnego; anektuje się nie tylko tych, którzy sami, albo których rodzice i dziadowie zostali przypadkowo ochrzczeni w unickim kościele, ale przywłaszcza się nawet tych, którzy nie mogą odszukać metryki swych katolickich przodków. A umyślnie nie zapytują interesowanych, do jakiej religii należą, gdyż nazywałoby się to prawdopodobnie zdobywaniem katolickich dusz, co przecież w Rosyi jest wzbronione".

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 lipca.

Doniesienia o czesko-niemieckich rokowaniach wywołały we wszystkich prawie dziennikach niemiecko-centralistycznych zgodne, jak gdyby na jakieś hasło, oświadczenia — iż jeżeli marszałek Sejmu czeskiego ks. Lobkowitz chce istotnie rokowania ugodowe wdrożyć, z nadzieją jakiegokolwiek powodzenia — to staćby się to mogło tylko na podstawie punktów, które w zimie jeszcze zostały przez posłów niemieckich jako punkt wyjścia i *conditio sine qua non* postawione. Jeżeliby istotnie tak być miało, w takim razie daremne byłyby wszelkie usiłowania ugodowe, owe bowiem punkta niemieckie już z góry rzecz całą rozstrzygają i po przyjęciu ich przez Czechów wszelkie dalsze rokowania byłyby zbyteczne. Jeden z wiedeńskich dzienników pisząc w tej sprawie dodaje, iż „pierwszy patryota w państwie" tj. cesarz, wyraził gorące życzenie, aby zgoda czesko-niemiecka w tym roku jeszcze dokonaną być mogła.

Ds. Posnański pisze:

„Wieś Małachowo Kępe sprzedał p. Raszewski, nawiasem powiedziawszy, w najlepszych stosunkach finansowych będący, komisyi kolonizacyjnej. Małachowo leży w powiecie witkowskim, w którym już kilka wsi przeszło na własność tej komisyi.

„Spisał się świetnie — nie ma co mówić. A czy pomyślał ten pan, co się z biednym ludem z Małachowa stanie?"

Warszawski korespondent gazety *Nowoje Wremia* poświecił ostatni swój list kwestyi t. zw. kapitału użyteczności publicznej. Jak wiadomo jest to specyalny kapitał Królestwa Polskiego, który przeznaczony był pierwotnie na oczynszowanie włościan, więc według zasadniczej tej myśli jego założycieli przeznaczony być powinien na niesienie pomocy włościańskiej własności ziemskiej. Większą część tego kapitału, bo dwa miliony, użyto na rozszerzenie operacyj Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem, pozostała zaś reszta tego kapitału wynosi około rs. 700.000. Zastanawiając się nad pytaniem, jakie najwłaściwsze przeznaczenie nadać można temu kapitałowi, *Nowoje Wremia* pisze: „Kapitał ten według pierwotnej myśli założycieli przeznaczony był na cel oczynszowania włościan. Po uwłaszczeniu włościan kapitał ten nie mógł już być użyty na cel pierwotnie wskazany. Dla szczególnych przyczyn do zaspokojenia z tego kapitału występowały potrzeby najrozmaitszego charakteru, a nie zawsze odpowiadające celowi; tylko dwa miliony przeznaczone dla Banku włościańskiego, można uważać, jako najlepiej odpowiadające pierwotnej myśli, t. j. oczynszowaniu włościan. Dzisiaj pozostaje reszta przenosząca pół miliona rubli, którą mogą jeszcze zwiększyć procenta i zwrot sum wziętych sposobem pożyczki. Zupełnie naturalnem jest wyrażenie życzenia, aby i ta reszta nie znikła powoli na obce sprawie włościańskiej (choćby wreszcie same przez się zupełnie istotne) potrzeby finansowe. Dla tego też zupełnie właściwem będzie wskazanie wielce ważnej miejscowej potrzeby, mianowicie przemiar osad włościańskich i usunięcie szachownicy gruntów, nieprzeprowadzone w Polsce, jak się okazuje, właśnie wskutek braku środków".

Usunięcie szachownicy gruntów jest istotnie kwestyą wielkiej doniosłości, a racyonalne przeprowadzenie tej kwestyi pożądanem jest więcej jeszcze dla dworu, niż dla chłopów. Ale naszem zdaniem *Nowoje Wremia* niepotrzebnie łączy tę sprawę z kapitałem użyteczności publicznej. Usunięcie szachownicy nie zostało przeprowadzonem w Królestwie Polskiem bynajmniej nie dla braku środków, gdyż na to nie środków pieniężnych potrzeba, ale rozumnej ustawy agrarnej, czego rząd rosyjski dać nie chce lub nie umie, a rosyjscy komisarze włościańscy mają osobisty interes w gmatwaniu stosunków agrarnych między dworem i włościanami. Tylko nieznajomość stosunków miejscowych stała się powodem, że *Nowoje Wremia* z kwestyą kapitału użyteczności publicznej łączy kwestyę, zależną od całkiem innych warunków.

Po spotkaniu dwóch cesarzy. Wilhelma i Aleksandra, ma nastąpić spotkanie trzech ministrów, Bismarka, Kalnoky'ego i Crispi'ego. — Włoski prezydent ministrów bowiem ma przybyć do Karlsbadu, aby ztamtąd zabrać rodzinę swoją, bawiącą tam na kuracyi. Ze sposobności tej skorzystać mają Bismark i Kalnoky, aby się zjechać z Crispim. Co do zjazdu Wilhelma z Aleksandrem, powszechne jest przekonanie, że zbliżenie Niemiec do Rosyi, które zjazdem tym ma być zamanifestowane i utrwalone, koniecznie musi znaleźć swe uzupełnienie w tem, iż nastąpi także zbliżenie między Wiedniem a Petersburgiem. Odżywają znowu dawne projekta podziału sfery wpływu na półwyspie bałkańskim tak, ażeby w Serbii pozostawiono zupełnie otwarte pole dla wpływu austryackiego, w Bułgaryi dla rosyjskiego. Wobec odświeżania tych projektów warto przypomnieć, iż przed dwoma jeszcze laty ministrowie wspólni i węgierscy stanowczo takich zamiarów się wypierali.

Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zajęte jest obecnie wypracowaniem projektu radykalnej zmiany organizacyi konsulatów. Postanowiono zmienić skład konsulatów generalnych i konsulatów (zwyczajnych) we wszystkich tych państwach europejskich, z któremi Rosya pozostaje w szerszych stosunkach handlowych. Reforma ma przedewszystkiem dotknąć Francyi, Niemiec, Hiszpanii oraz Szwecyi i Norwegii. We Francyi z trzech konsulatów obecnie istniejących mają pozostać dwa, w Paryżu i Marsylii, a konsulat generalny w Bordeaux ma być zmieniony na zwyczajny konsulat. Konsulat w Algierze ma być poddany pod zwierzchnictwo konsula generalnego w Marsylii, zarówno jak i wice-konsulat w Tunisie. Oddzielne wice-konsulaty w Nizzy, Mentonie i Villafranca mają być zniesione, a natomiast ustanowiony będzie jeden kosulat w Nizzy. W Hiszpanii konsulat generalny przeniesiony zostanie z Kadyksu do Barcelony, jako najważniejszego hiszpańskiego targowiska, w Kadyksie zas pozostanie tylko konsul (zwyczajny). W Szwecyi i Norwegii z powodu rozwijającego się z niemi handlu, ma być ustanowionych kilka nowych konsulatów.

W ogóle z doniesień dzienników rosyjskich wnosić można, że cała ta reforma zmierza do racyonalnego uwzględnienia obecnych potrzeb Rosyi i jej handlowo-politycznych stosunków z Europą.

Na posiedzeniu francuskiej Izby poselskiej dnia 3 b. m. rząd otrzymał ważną przestrogę i wyraźną wskazówkę, że byt jego zależy od życzliwości stronnictwa oportunistów, chociaż wynik głosowania nad wotum zaufania jest dla rządu bardzo pochlebny. Rzecz toczyła się o uwięzienie burmistrza w Carcassone, za które senat na posiedzeniu dnia 29 czerwca uchwalił jednogłośnie ubolewanie dla rządu. O tę sprawę były minister spraw zagranicznych Flourens zainterpelował rząd dnia 3 b. m. W motywowaniu swej interpelacyi zaznaczył, że burmistrz mimo prawomocnego wyroku opierał się nakazom sądu i wywoływał zaburzenia, — że dalej prefekt departamentu był z burmistrzem w porozumieniu, które powadze urzędu jego ubliża, — skutkiem tego zapytał, co rząd zamierza uczynić z prefektem.

Na to prezydent gabinetu Floquet oświadczył, że burmistrz w Carcassone był chory i dla tego nie mógł stawić się do aresztu; przeto zastępca prokuratora, który nakazał przystawić burmistrza do aresztu, dopuścił się karygodnej niedorzeczności.

Prefekta pochwalił minister za jego gorliwość urzędową, — wreszcie zakończył uwagą: Jeżeli Izba orzeknie, że rząd nie spełnił swego obowiązku, niechże go wyściga z ławy rządowej. — „Widocznem jest staranie — rzekł Floquet dalej — rząd oczernić i zbezcześcić, nim się ubije. Zabiegi w tym celu są ułożone. Rząd jednak stara się opierać wyłącznie na republikanach i nie przystanie nigdy na to, aby zakres władzy jego został uszczuplony".

Po tem przemówieniu które kilka razy przyjęto oklaskami, pojawił się wniosek o uchwalenie prostego porządku dziennego. Prezydent gabinetu jednak nie przystał na to, lecz zażądał głosowania nad wotum ufności lub nieufności. Pierwszy wniosek upadł 339 głosami przeciw 193; — wniosek rządowy zaś został przyjęty 270 głosami przeciw 158. Prawica i trzej bulanżyści głosowali przeciw rządowi, sam interpelant Flourens, dalej Boulanger, Ferry i wszyscy zwolennicy tego ostatniego w liczbie około stu wstrzymali się od głosowania.

Takiemu wynikowi głosowania, chociaż pozornie bardzo pochlebnemu, dzienniki paryskie nie przyznają żadnego innego znaczenia, jak tylko to, iż oportuniści chcą na teraz uniknąć przesilenia gabinetowego, a odkładają je na sesyę jesienną.

Feryi parlamentarnych, które się wkrótce rozpoczną, nie tylko rząd użyje do wzmocnienia swego stanowiska, ale i Boulanger myśli pracować nad odzyskaniem wielce zachwianej popularności w kraju i nad zawiązaniem przerwanych stosunków z bonapartystami. Zabiegi w celu odzyskania popularności rozpoczną się w niedzielę w Rennes na bankiecie, który ma być dany na 1200 osób. Boulanger będzie miał mowę programową.

Minister wojny Freycinet — jak jego poprzednicy — zajęty iest reorganizacyą armii. Świeżemi rozporządzeniami przywrócił znowu najwyższą radę wojenną i generalne inspekcye armii, a — jak słychać — ma przywrócić także komitety broni. Według tego ostatniego projektu komitet sztabu generalnego składałby się z szefów sztabowych wszystkich armij pod przewodnictwem szefa sztabu generalnego, którym, jak sądzą, ma być gen. Miribel.

W Anglii — szczególnie w Izbie lordów — szerzy się coraz więcej przekonanie o niedostateczności angielskich sił obronnych tak lądowych, jak morskich. Równolegle z tem przekonaniem, które doprowadza do ostrej krytyki stanu dotychczasowego, idzie naleganie na rząd, aby żądał większych sum na powiększenie siły zbrojnej. Jest to objaw dziwny, bo wręcz przeciwny temu, jakiego widownią była i jest Europa środkowa. Tu bowiem rządy przez dzienniki sobie oddane wykazywały niebezpieczeństwo wojny i stawały przed parlamentami z żądaniami powiększenia sił zbrojnych i uchwalenia znacznych kredytów. — W Anglii dzieje się przeciwnie: tu bowiem żądania podobne wychodzą z grona lordów i skierowane są do rządu w celu zachęcenia go do wystąpienia z większemi żądaniami dla armii.

I tak dnia 29 czerwca członek Izby lordów Wemys wystąpił z projektem rezolucyi, wzywającej rząd, aby się zajął dalszem powiększeniem siły zbrojnej, by Anglia mogła być w stanie oprzeć się wszelkim wojennym ewentualnościom. Na poparcie swego żądania przytoczył długi szereg braków w armii lądowej i morskiej.

Po nim mówił lord Wolseley, odmalował stan armii w kolorach jak najczarniejszych i wykazywał, że Anglia nie mogłaby przeszkodzić wylądowaniu stutysiącznej armii nieprzyjacielskiej, a Londyn ze wszystkiemi skarbami dostałby się łatwo w ręce wroga.

Zapatrywania poprzednika poparł naczelny wódz armii angielskiej ks. Cambridge.

Na te wywody spodziewano się, że odpowiedzą zawodowi ministrowie wojny i marynarki. Ale się zawiedziono. Albowiem odpowiedział lord Salisbury oświadczając, że ministerstwa wojny i marynarki wszelkie twierdzenia i obawy Wolseleya uważają prawie za śmieszne i dlatego tak lord Wolseley, jak i jego koledzy powinniby raczej wspierać rząd swojemi radami, niż krytykować.

Mimo tak pozornie ciętej odpowiedzi ministra, rezolucya została uchwaloną. Przez to rząd zmuszony jest wystąpić z nowemi żądaniami finansowemi, a tem samem zaniechać niektórych projektowanych reform i ulg podatkowych.

Według doniesień *Ajencyi Havasa* ze Sofii, śledztwo wykazało zupełną niewinność trzech oficerów, których uwięziono pod zarzutem, iż zamierzali wywołać zamach w celu uwolnienia Popowa z więzienia. Oficerowie ci zostali uwolnieni a czwarty (kapitan), który ich niesłusznie denuncyował, zostanie dyscyplinarnie ukarany.

Według *Biura Reutera* między rządem bułgarskim a reprezentantem kolei żelaznej z Ruszczuku do Warny została zawartą umowa o warunki wykupienia tej linii. Według uchwały sobrania, z czerwca r. 1886 rząd był upoważniony wykupić tę linię za 6 milionów franków w srebrze i za $39\frac{1}{2}$ mil. sześcioprocentowych bonów skarbowych. Późniejsze rozruchy i usunięcie ks. Aleksandra wstrzymały wykonanie. — Teraz zgodzono się na wykupienie tej linii za kwotę prawie 47 mil. w bonach nominalnej wartości, bo wliczono tu giełdową wartość sześciu milionów srebra i zaległe procenta.

Układy między rządem bułgarskim a tureckim o urządzenie ruchu kolejowego na nowej linii bułgarskiej, idącej przez Sofię i Filipopol ku Konstantynopolowi, przewlekają się w nieskończoność, chociaż ze Serbią układy już dawno zawarte.

Wystawa w Muzeum techniczno-przemysłowem.

W niedzielę zamkniętą została w Muzeum techniczno-przemysłowem wystawa prac z nauki rysunku, malarstwa i modelowania, wykonanych w ciągu roku szkolnego przez uczennice wyższego zakładu naukowego dla kobiet. Ilość osób, które ją zwiedziły, była nader skromna. Dowodziłoby to, że nasza publiczność albo nie żywi ciekawości dla usiłowań kobiety na polu artystycznego wykształcenia, albo też obojętną jest dla usiłowań człowieka, który z zaparciem całego życia stara się torować polskiej kobiecie drogi do wyższego umysłowego i artystycznego wychowania. Zakład dra Adryana Baranieckiego skończył właśnie dwudziesty rok swego istnienia. A skończył go chlubnie na wydziale sztuk pięknych. Artystyczny kierownik tego wydziału, mistrz Jan Matejko, poświęciwszy niemal dwie godziny dokładniejszemu zbadaniu wystawy, opuścił ją zadowolony zarówno z wybitnych zdolności wielu uczennic, jakoteż z ogólnego postępu, jaki zastał w końcu bieżącego roku.

Zacznijmy krótki przegląd od najniższego t. j. III oddziału rysunków. Naukę prowadziła tu w zastępstwie p. L. Bierkowskiej, uczennica oddziału malarstwa, p. Marya Podlewska. Rysunki w tym oddziale wykonane były z wzorów i gipsów tak ornamentalnych jak figuralnych. Figuralne rysunki z gipsów przeważały w ogóle, a jakkolwiek po większej części czyniły wrażenie znacznych korzyści odniesionych z nauki, kazały żałować, że utarta zdawna metoda nauczania początków z wzorów, mniej została uwzględnioną. Dzisiejszy kierunek pedagogii w rysunku oddaje pierwszeństwo wzorom przed gipsami, które zwłaszcza wskutek częstszej reprodukcyi tracą na artystycznej czystości i wartości. Pilnością i gorliwością w nauce odznaczyło się w tym oddziale kilka panienek, szczególnie p. K. M., E. Sz., Br. Jan., L. Węż. Wprost zaś ujmowały trafnością oddania charakterystyki i plastycznością liście, ornamenta i głowa Fidiaszowskiego konia, rysowane przez p. A. Rot., której roboty i w następnym spotkaliśmy oddziale p. J. Siedleckiego.

Rysunki drugiego oddziału, liczniejsze, aniżeli kiedykolwiek, miały za podstawę gipsy klasyczne i z czasów renesansu włoskiego. Wykonane były przeważnie w modelowaniu, częścią w konturach. Pomiędzy ostatniemi konturowemi było tyle dobrych prac, że niemal przychodzimy do przekonania, iż rysowanie gipsów w konturach znaczniejsze może przynieść uczącemu się korzyści, aniżeli zadanie wymodelowania. Konturowy rysunek najprędzej daje poznać zdolność uczącego się do zrozumienia przedmiotu i celu nauki. Zwłaszcza najcenniejszy moment występuje w tym razie silnie. Jeżeli bowiem w rysunku z gipsów, zwłaszcza klasycznych greckich, chodzi głównie o wierne oddanie ich istoty t. j. klasycznego typu, klasycznej piękności linij, ażeby nabrać znajomości owych niezrównanych pociągów, to moment ten występuje głównie w konturach i za ich pomocą najwyraźniej może być osiągnięty. Śmielsze modelowanie bywa u uczennic najczęściej zamąceniem czystości konturów.

Rysunki drugiego oddziału były, z małemi wyjątkami, doskonałe, a między uczennicami znalazła się znaczna ilość zdolnych rysowniczek.

Niezawodnie najlepszą robotą z modelowanych było rysunkowe oddanie odkrytego w Olympii Hermesa Praxytelesowskiego, w którym p. Ant. Rott. oddała typ tego dzieła bez zarzutu. Tylko modelowanie było za jednostajne. Cały szereg konturowych rysunków gipsowych — poczet sumiennych i gorliwych studyów, śmiałych a trafnych w liniach, przedstawiła p. A. Rożniatowska. Szczególnie uderzała artystyczną werwą i bystrą obserwacyą głowa barana, jakoteż rysunki atlety z czterech różnych stron, nad mimo więcej radzilibyśmy przykładać uwagi przy rysowaniu twarzy takiej Wenery z Milo i t. p., bo inaczej łatwo się wkrada wyraz przeciwny, mniej grecki, mniej idealny, zarywający coś z przeciętności realnej.

Niektóre rysunki n. p. p. A. Kon. były jak gdyby malowane ołówkiem — w innych, o gwałtowniejszej akcyi, była prawdziwa siła, a jeszcze inne, jak np. prosty okaz ręki, uderzały dziwną miękkością modelowania. Cennemi były także studya pp. B., J. E., J. M.

W pierwszym oddziale p. Wł. Rossowskiego, wystawione były rysunki z żywego modelu i z fotografii. Między wykonanemi z fotografii, zwracały uwagę zwłaszcza dwa: portret mężczyzny w konfederatce i powieściopisarza Sienkiewicza — roboty te atoli stanowią raczej zabawkę, aniżeli studyum pedagogiczne. Istotne studya z modelu cechowało przeważnie nieco twarde modelowanie. W tym oddziale nauki chodzi o wierne oddanie natury jak najprostszemi środkami i nie możemy też zrozumieć, dlaczego rysunki z żywego modela wychodzą z pod ręki tak czarne w porównaniu z rysunkami z gipsów. Sama natura przedmiotu dyktuje wprawdzie stopniowanie, ale nie tak rażące. Do najlepszych prac zaliczały się też głowy chłopczyka, wykonane przez pp. J. E., A. Kon., głowa dziewczyny wiejskiej p. E. M., a zwłaszcza szkicowe popiersie profilowe mężczyzny p. M. Podlewskiej i głowa modlącej się staruszki p. J. E., modelowana w sposób wielce delikatny.

Oddział malarstwa zawierał prace z żywej i martwej natury i pewne zapędy kompozycyjne. Malowane gipsy klasyczne raziły nieco swoim nienaturalnym kolorytem, który przy słonecznem oświetleniu i względnej czystości gipsów jest niemożebnym. Może wskutek tego gipsy te wypadły nadmiernie twardo. Malowanie ich jest w ogóle rzeczą nie łatwą i właśnie dlatego wymaga prawdziwego studyowania. Najwięcej zapędów kompozycyjnych dostarczyła p. Pol., lecz wszystkie zdradzają dyletantyzm będący na drodze — zgoła złej. We wszystkich znać porywy — nieokiełznane chęcią nauczenia się. Natomiast cały szereg innych robót — począwszy od czaszki — godzien był uznania. Postać modlącego się izraelity z oczyma zwróconemi na widza, staruszki zatopionej w modlitwie z oczyma wzniesionemi ku górze, odznaczały się zrozumieniem form, wyrazem i kolorytem natury. Również dziewczyna z głową pochyloną, opartą na ręce, była robotą interesującą. Uczennica miała tu sposobność części twarzy, rysowane i malowane zwykle w normalnem prostopadłem położeniu, przedstawić w układzie skośnym, niejako perspektywicznym. To jest pole do prawdziwego ćwiczenia i rysunku i barwnego efektu. Najlepszą robotą było rozpoczęte malowanie młodej dziewczyny, z biustem osłoniętym negliżem. W malowaniu tem, zalecającem się całą prostotą, formy twarzy, wyraz oczów, usta i t. d. jako też zaznaczony koloryt ciała, cechowały nie mały postęp p. M. Podlewskiej w nauce sztuki.

Oddział prac z nauki modelowania zapełniły, oprócz początkujących uczennic, głównie dwie pp. Ant. Rożniatowska i J. Milewska, prawdziwe rywalki w zakresie pełnej i medalionowej rzeźby. W robotach p. A. R. jak np. w biuście młodej panienki, w popiersiu staruszki, medalionie z twarzą młodej kobiety i medalionie z wizerunkiem prof. Gujskiego, widać trafne pochwycenie wyrazu, powagę i ścisłość uwzględnienia oryginału a więc zalety prawdy i natury; w biustach i medalionach p. J. M. daje się dostrzegać nie mała delikatność i niezaprzeczona chęć idealnego przedstawienia jak np. w medalionie z profilem chłopczyka lub z głową młodej panienki, modelowaną w glinie.

Jan Wdowiszewski.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Nabożeństwo żałobne W kościele św. Wojciecha za spokój duszy ś. p. Feliksa Lewickiego literata, sybiraka, odprawionem zostanie w sobotę 7 bm. o godzinie 9 rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci, nabożeństwo żałobne.

Członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego we Lwowie został dr. Alojzy Rybicki, dotąd adwokat w Rzeszowie i zastępca dra Smolki w Wydziale krajowym.

O prof. Adamkiewiczu lachowe pisma lekarskie wyrażają się w najpochlebniejszy sposób, wspominając o zamierzonem przez niego usunięciu się z uniwersytetu Jagiellońskiego. *W. Med. Blätter* z d. 28 czerwca pisze, że powodem ustąpienia prof. Ad. jest, iż reformy, na klinice przez niego od dawna za niezbędne uznane, nie zostały wykonane. Pismo to donosi dalej, że prof. Ad. zamierza przenieść się na uniwersytet berliński, gdzie już był docentem, i kończy wyrażeniem nadziei, „że znajdzie się sposób, ażeby znakomitego badacza i profesora zachować dla uniwersytetów austryackich". Również *W. Med. Presse* wyraża nadzieję, że rządowi uda się zatrzymać „niezmordowanego badacza".

Do tych głosów i my się łączymy — w przekonaniu, iż uniwersytet nie powinien pozbywać się tak znakomitej siły naukowej, jaką jest prof. Adamkiewicz — co mu zresztą przyznają nawet jego zawzięci przeciwnicy osobiści.

Posiedzenie komisyi teatralnej odbędzie się jutro w piątek.

Prof. Samuel Dickstein, autor wielu cennych dzieł i rozpraw matematycznych, przybył z Warszawy do naszego miasta, w celu robienia poszukiwań w tutejszych bibliotekach i zbiorach prywatnych za materyałami do życiorysu słynnego matematyka i filozofa-mistyka Hoene Wrońskiego, jakoteż oceny wartości naukowej jego licznych dzieł, będących po większej części bibliograficzną rzadkością.

Bawi w Krakowie pani Lucyna Cwierczakiewiczowa.

Wagi automatyczne niemieckiego przedsiębiorstwa ustawione w Sukiennicach i na dworcu kolei są prawdziwą łapką na łatwowierną publiczność. Jak wiadomo, za wrzuceniem 3 centów mają one wskazywać wagę osoby, stojącej na podstawie przyrządu. W obecnej porze przejazdu do kąpiel wiele osób rzuca pieniądze do otworu za siebie lub za dzieci — a rzuca naprożno, wagi bowiem wskazują ciężar najzupełniej nie prawdziwy, słowem, są popsute, a nikt chyba nie czuwa nad niemi. Jeżeli na miejscu publicznem ustawiony jest przedmiot, z którego za opłatą tylko korzystać można, nad przedmiotem takim powinna być rozciągniętą jakaś kontrola, — inaczej bowiem władze które na ustawienie owego przedmiotu zezwoliły, bezwiednie dopomagają przedsiębiorcy do wyłudzania pieniędzy za darmo. Należałoby to uregulować.

Dyrekcya Tow. przyjaciół sztuk pięknych zakupiła do rozlosowania między członków za ogólną kwotę 6230 złr następujące dzieła sztuki:

1) St. Bergmana: „Marnotrawny syn" (320 złr.); 2) Brodowskiego: „Krowy" (400 złr.); 3) A. Chmielowskiego: „Wieczór jesienny" (150 złr.); 4) Daczyńskiego: „Po skończonym mlocie" (250 złr.); 5) Dedrzyńskiego: Medalion Kraszewskiego z bronzu (120 złr.); 6) E. Fabiańskiego: „Fragment z katedry na Wawelu" (40 złr.); 7) Grabińskiego: „Z nad Sanu", „Z nad Prutu" i „Po zachodzie słońca" (250 złr.); 8) Grocholskiego: „Bohater na urlopie" (425 złr.); 9) Jankowskiego: „Przed kościołem św. Katarzyny" (120 złr.); 10) Jezierskiego: „Gliński przed sądem bojarów" (500 złr.); 11) Koniuszki: „U szewca" (210 złr.); 12) Kozakiewicza: „Zły znak" (350 złr.); 13) Juliusza Kossaka: „Hajże go ha!" (170 złr.): 14) W. Kossaka: „Mars i Wenus" (250 złr.); 15) Łosa: „W zimie" (180 złr.); 16) Anieli Pająk: „Dziewczynka z okolic Neapolu" (60 złr); 17) Papieskiego: „Mały cygan" (40 złr); 18) Reyznera: „Greczynka" (50 złr.); 19) Rossowskiego: „Marzycielka" (120 złr); 20) Rożniatowskiej: „Najśw. Panna Bolesna" figura (50 złr.); 21) Stasiaka: „Stary kawaler" (80 złr); 22) Swierzewskiego: „Krajobraz" (50 złr.); 23) Stankiewicza: „San Lorenzo" (50 złr.); 24) Tetmayera: „Wiejski adwokat" (90 złr); 25) Tondosa: „Motyw z Kazimierza" (200 złr); 26) Wankiego: „Wybrzeże morskie" (200 złr); 27) Witkowskiego: „Umizgi" (150) złr); 28) Zarębskiego: „Z pola" (200 złr.); 29) Tombińskiego: „Grajek" figura (175 złr.); 30) Zubera: „Nie najgorsze" (40 złr.); 31) Tranicza: „Po utarczce kawaleryi" (40 złr) Po za tem zakupiono Łuskiny wielki obraz: „Król się bawi" za 1000 złr., Gadomskiego grupę: „Parys i Helena" za 500 złr. Razem sztuk 35. W pierwszem zakupnie nabyto sztuk 15.

Zakupno odbyło się na posiedzeniu Dyrekcyi w ubiegłą niedzielę i było drugiem w r. b. Na pierwszem, jak donosiliśmy, zakupiono 15 dzieł sztuki za kwotę 2.640 złr. Suma, jaką dotąd wydano na dzieła sztuki przeznaczone do rozlosowania, wynosi zatem 8.870 złr.

Zmarli. Jan Schnayder, obywatel m. Oświęcima, zmarł wczoraj w 77 roku życia.

Posady lekarzy. Konkurs na obsadzenie posad prymaryusza i sekundaryusza zakładu obłąkanych w Kulparkowie rozpisał Wydział krajowy, z terminem do 31 b. m. *Krynica* donosi, iż miejscowa zwierzchność gminna uchwaliła przeznaczyć 200 zł. rocznie wynagrodzenia dla lekarza, któryby stale w ciągu roku, a nie tylko podczas sezonu pełnił swe obowiązki. *Krynica* wyraża nadzieję, iż i zarząd obszaru dworskiego przyznaniem odpowiedniego wynagrodzenia dla lekarza przyjdzie w pomoc gminie, zatem stały lekarz oprócz owych dotacyj, mógłby mieć również dochody z praktyki podczas sezonu.

Pułk ułanów nr. 6 noszący nazwę cesarza Franciszka Józefa, a rekrutujący się z powiatów: Przemyśl, Sanok, Sambor i Jarosław, obchodzić będzie w tym roku 200-letni jubileusz swego istnienia, a zarazem 40-letni jubileusz nadania nazwy dzisiejszej. Na jubileusz pułku, którego sztab i kadra uzupełniająca znajdują się w Przemyślu, zapowiedział przybycie arcyksiążę Karol Salvator ze synami Leopoldem i Franciszkiem Salvatorem. W sprawie jubileuszu bawi w Wiedniu komendant tego pułku pułkownik p. Emil Rubner. Arcyksiążę Karol Salvator przydzielony był dawniej do 6 pułku ułanów. Jubileusz odbędzie się w Przemyślu 25 sierpnia br.

Ze zdrojowisk. Dopiero w pierwszych dniach b. m. ruch osób przybywających na kuracyę do krajowych zdrojowisk zwiększać się zaczyna. Listy kąpielowe wykazują: w Szczawnicy do 30 czerwca bawiło na kuracyi ogółem 626 rodzin, czyli 1002 osób; w Krynicy do 27 czerwca rodzin 627, osób 956; w Żegiestowie do 20 czerwca rodzin 86, osób 132. W Lubieniu bawi przeszło 200 osób. W Krynicy, według relacyi miejscowego tygodnika, piękna pogoda sprzyja napływowi gości. Leczący się w zakładzie hydropatycznym dr. Ebersa, których w b. r. ma być bardzo liczne grono, urządzają sobie wycieczki z muzyką w urocze okolice i bawią się wybornie.

W Zakopanem naprzeciw poczty, blisko domu Towarzystwa Tatrzańskiego, otworzył Krakowianin p. Edward Urban w nowej willi własnej, nazwanej „Jadwinówką", hotel dla przejeżdżających tak licznie turystów. Donoszą nam, iż nowy hotel posiada nietylko odpowiednio urządzone pokoje, lecz co ważniejsza, ceny ich nie są wygórowane, a wskutek tego przedsiębiorstwo to może liczyć na powodzenie. Wobec odczuwanej potrzeby porządnych mieszkań dla coraz liczniej zjeżdżających wybrednych na tym punkcie osób, nie jeden, lecz kilka takich hotelów powinnoby stanąć w Zakopanem w najbliższym czasie, a zdaje się przedsiębiorcy nie straciliby na nich.

Z Warszawy. Ś. p. Natalia generałowa Kicka zapisała na założenie szpitala dla robotników kilka drogocennych obrazów, mających przedstawiać wartość 100.000 franków. Szpital ten, według myśli ofiarodawczyni, miałby stanąć na wsi w bliskości Warszawy, a znaleźliby w nim pomieszczenie nietylko chorzy robotnicy, lecz i rekonwalescenci niezdolni do pracy. Zapisem opiekuje się hr. Ludwik Krasiński. Fundusz, jaki otrzymany zostanie ze sprzedaży zaofiarowanych dzieł sztuki, dołączony będzie do zapisu na tenże cel sporządzonego przez ś. p. Rozalię Rzewuską. Niezależnie od tego ś. p. generałowa Kicka zapisała po 3000 rs. na zakład paralityków i na wybudowanie ambony w kościele WW. Swiętych, oraz niektóre dary dla tej świątyni w naturze.

W Zurychu odbędzie się na początku przyszłego miesiąca międzynarodowy kongres dla obrad w kwestyach odnoszących się do organizacyi kolonij letnich dla słabowitych dzieci. Kilka osób z Warszawy, interesujących się tą sprawą, zamierza wyjechać na kongres.

W Bruksell organizuje rodak nasz, Warszawianin, Henryk Merzbach, prezes czwartego komitetu tegorocznej wystawy brukselskiej, pierwszy w Europie międzynarodowy kongres książkowy. Kongres ma na celu zbadanie rozmaitych ulepszeń w wydawnictwach książkowych, dotyczących wykończenia, przesyłki, publicznego użytku i opieki prawnej. Komitet rozeszle zaproszenia znaczniejszym bibliofilom i bibliotekarzom obojga półkuli, wydawcom, księgarzom, drukarzom, pisarzom i prawnikom, zajmującym się sprawami tyczącemi się książek, introligatorom, artystom ilustratorom, kliszerom itp. Osoby tej kategoryi, któreby przez pomyłkę lub zapomnienie powyższego zaproszenia nie otrzymały, a któreby pragnęły wziąć udział w pracach kongresu, mogą się zgłosić piśmennie do Henryka Merzbacha pod adresem: „Monsieur Henry Merzbach Président du Comite nr. 4 du Grand Concours, à Bruxelles, rue Joseph II. 89", aż do 13 lipca br.

Unieważnienie małżeństwa. Z Rzymu donoszą, iż 16 czerwca b. r. kongregacya koncylium, której prefektem jest kardynał Aloizy Serafini, unieważniła głośne małżeństwo Jana hr Zamoyskiego z marszałkówną Ludwiką Pélissier, księżniczką Małachowy. Hrabiego bronili adwokaci rzymscy: Franciszek Cerrasi i Franciszek Liberati. Nazajutrz papież miał rezolucyę kongregacyi zatwierdzić. Hr. Zamoyski opuścił Rzym udając się do Sokołowa, dóbr swoich w Galicyi; rozwiedziona zaś wraz z marszałkową, matką swoją, opuści Rzym za dni kilka i wraca do Francyi, gdzie — jak słychać — ma wyjść niebawem za młodego ks. Murata.

Do Afryki. W uzupełnieniu zamieszczonej wczoraj wiadomości o przedsiębiorstwie polskiem w Afry-

ce, powtarzamy za *Kur. Warsz.*, iż Warszawianin p. Józef Stępiński przyjął posadę inżyniera przy budowie kolei transafrykańskiej. P. Stępiński wyjechał do St. Paolo de Leanda, gdzie instalować go będzie główny kierownik przedsiębiorstwa p. Tadeusz Oksza-Orzechowski.

Mianowania. Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego Stanisława Abt, radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Emilia Aleksiewicza w Przyłbicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przyłbicach, tymczasowego nauczyciela Jana Jarosza w Jeleniu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jeleniu.

Repertoar teatralny.

W sobotę 7 lipca: „Gasparone“, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 8 lipca: „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki.

We wtorek 10 lipca: Po raz pierwszy „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Akademia umiejętności. — Dnia 15 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora dra Zolla, na którem prof. Smolka przedstawił dalszy ustęp zapowiedzianej przez siebie obszerniejszej pracy „Historyi unii Polski z Litwą“, mianowicie „Sprawę metropoli w pierwszych latach panowania Jagiełły“.

W końcu XIII wieku metropolici kijowscy przenieśli swą rezydencyę do Włodzimierza nad Klazmą w Suzdalszczyźnie. Wpłynęło to niepospolicie na wzmocnienie politycznej potęgi wielkich książąt Suzdalszczyzny (włodzimierskich, następnie moskiewskich). Wobec tego książęta Rusi Czerwonej starali się usilnie o ustanowienie odrębnej metropoli w Haliczu. Starania te uwieńczone zostały przelotnie pomyślnym skutkiem dopiero po wygaśnięciu rodzimych książąt Rusi Czerwonej w r. 1345, wskutek zabiegów Lubarta-Dymitra; w r. 1347 zniósł jednak patryarchat carogrodzki nowo utworzoną metropolę halicką, odnowił ją zaś dopiero w r. 1371 pod naciskiem Kazimierza Wielkiego.

Tymczasem przeważna część ziem ruskich dostała się pod panowanie Olgierda, który ze względów politycznych nie chciał dozwolić metropolicie, zależnemu od wielkich książąt moskiewskich, wpływu na sprawy kościelne swego państwa, starał się zatem o utworzenie odrębnej metropoli dla Litwy. Patryarchat carogrodzki zajmował wobec jego żądań odporne lecz chwiejne stanowisko. W r. 1352 Olgierd wyjednał u patryarchy bułgarskiego (tirnowskiego) wyświęcenie metropolity dla Litwy (Teodoreta). Po jego zgonie patryarchat carogrodzki ustąpił o tyle, że oddał ziemie litewskie pod jurysdykcyę kościelną Romana, którego Olgierd wysłał do Carogrodu. Dopiero w r. 1376, gdy Kijowszczyzna przeszła również pod panowanie Olgierda, patryarchat carogrodzki ustanowił Cypryjana metropolitą kijowskim i litewskim z prawem następstwa po Alexym, który od lat 22 był metropolitą wszej Rusi i rezydował w Moskwie.

R. 1377 umarł Olgierd, w rok później Aleksy. Cypryjan starał się przedewszystkiem o uznanie Nowogrodu; tam postawiono warunek, żeby go wprzód uznała Moskwa. Uznanie Moskwy z warunkiem przesiedlenia się do Włodzimierza, byłoby zniweczyło całą wartość zdobyczy Olgierda. Postępowanie wielkiego księcia moskiewskiego, Dymitra Dońskiego, ilustruje dosadnie drażliwość ówczesnego położenia. Cypryjana nie uznaje i samowolnie wynosi na godność metropolitalną swego kapłana Mitjaja. Wysyła go do Carogrodu; po drodze Mitjaj umiera, a jeden z towarzyszy jego, Pimin, nadużywając blankietów wielkiego księcia danych Mitjajowi, wyjednywa u patryarchy wyświęcenie siebie na metropolitę. Tymczasem w Moskwie następuje zwrot niespodziewany. Dymitr powołuje Cypryjana, który w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego (23 maja) 1381 r. przybywa do Moskwy i zasiada na stolicy metropolity.

Fakt ten ma wielkie znaczenie wobec spółczesnych stosunków na Litwie. W ziemiach ruskich ważył się wpływ wielkich książąt Litwy i Moskwy. W roku poprzednim Jagiełło pragnąc zgnieść Moskwę, sprzymierzył się z chanem Mamajem, Dymitr jednak odniósł na Kulikowskiem polu świetne zwycięstwo. Znaczenie Jagiełły na Rusi było podkopane, niemniej i wobec litewskiego żywiołu, wskutek jego ruskiej polityki i tajnych związków z Krzyżakami. Cypryjan zatem opuszcza stanowisko metropolity opartego o Litwę, jako stracony posterunek. Nie omylił się też w rachubie; w dwa miesiące później bowiem Jagiełło upadł, a Kiejstut, przywódca starej pogańskiej Litwy, zasiadł na tronie wielkoksiążęcym.

Moskwa odzyskała znaczenie kościelnego ogniska wszystkich ziem ruskich. Pimin w tym czasie powrócił do Moskwy jako metropolita świeżo wyświęcony przez patryarchę. W obecnych okolicznościach był tylko zawadą; Dymitr wtrącił go zatem do więzienia.

W jesieni r. 1382 nowy zwrot następuje Cypryjan uchodzi z Moskwy i zajmuje dawną rezydencyę w Kijowie, a Dymitr wypuszcza Pimina z więzienia i uznaje go metropolitą. Znaczenie tego zwrotu jasne: w sierpniu tegoż roku Jagiełło pokonał Kiejstuta, a sprzymierzywszy się z Zakonem i poświęciwszy mu Żmudź, ognisko starolitewskich dążności, powrócił znów na tory swej dawnej polityki ruskiej.

Dopiero po chrzcie Jagiełły, gdy Litwa przyjęła katolicką wiarę, Cypryjan powrócił do Moskwy i wstąpił w ślady swych poprzedników, oddanych bezwzględnie wielkim książętom moskiewskim. —

Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdzono zaproszenie pp. Alojzego Szarłowskiego i Zdzisława Hordyńskiego na członków komisyi historycznej, zaś na posiedzeniu z d. 8 lutego b. r. zaproszenie p. Lorkiewicza na członka tejże komisyi.

Dział ekonomiczny.

Wykaz wylosowanych listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Dokończenie)

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 306 710 1001 1179.

Ser. II 115 397 466 687 798 849 909 1063 1350 1382 1605 1716 2420 3022 3311 3327 3368 3808.

Ser. III. 103 114 1618 1683 1961 2094 2805 3330 3435 3731 3872 3888 3910 3981 4544 4559 4689 5002 5309 5409 5578 6622 6789 6815 6905 7333 7913 8369 8505 8576 8864 9585 9627 9948 10410 10573 11001 11146 11250 11642 11647 11860 11911 12423 12515 12824 13304 13487 13506 13550 13551 13603 13790 13821 14177 14186 14379 14410 14443 14644 14990 15128 15288 15898 16278 16425 16522 16523 17009 17026 17077 17120 17279 17418 17879 17935 17936 18230 18334 18455 18513 18573 18653 18840 18968 19128 19155 19293 19304 19485 19541 19549 19594 19696 19782 19842 19922 20117 20190 20310 20487 20616 20651 21240 21397 21656 21811 21941 21956 22300 22420 22431 22645 22701 22746 22820 22822 23078 23144 23151 23226 23552 23791 24169.

Ser. IV. 291 394 467 470 639 717 726 896 1165 1170 1453 1537 1772 1818 2381 2624 2779 3028 3054 3655 3802 3925 3955 4959 4243 4448 4678 4905 5379 5390 5492 5531 5586.

Ser. V. 32 283 335 635 1631 1788 1812 1989 2391 2462 2534 2691 3387 3903 3948 4829 5037 5150 5202 5203 5334 5676 5765 5785 6679 6699 6902 7278 7309 7594 7696 7857 8028 8057 8089 8974 9296 9469 9976 10123 10486 10530 10544 10621 10694 10702 10820 10908 11229 11232 11485 11502 11521 11534 11577 11682 11696 11932 12021 12094 12296 12385 12464 12497 13166 13361 13412 13443 13694 13808 13902 13954 13993 13995 14194 14255 14706 14744 14777 15018 15084 15206 15238 15280 15787 15939 15992 16238 16345 16360 16419 16531 16616 17157 17500 17579 17626.

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 335.

Ser. III. 161 894 1407 1499 1566 1869.

Ser. IV. 115 482.

Ser. V. 199 506 1021 1162 1253 1367.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1888 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacane, przy odbieraniu kapitału potrącone będą.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe:

W Warszawie: Leopold Kronenberg.

W Poznaniu: Hartwig Mamroth i Spł., Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł.

W Krakowie: Blau i Epstein.

W Rzeszowie: Matzner i Holzer.

W Wiedniu: Bank dla krajów koronnych, Niższo-austr. Tow. Eskontowe.

W Berlinie: Deutsche Bank i Bank Drezdeński.

W Frankfurcie n. M.: Bank Erlangera i Synów.

Ankieta gorzelana. Wczoraj w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Baumgartnera zebrała się ankieta dla rozbioru środków w celu denaturowania spirytusu. W ankiecie zasiadają specyaliści w zawodzie chemicznym.

Ministerstwo węgierskie było wezwane do przysłania swoich delegatów

W sprawie składów zbożowych we Lwowie zebrała się d. 2. b. m. ankieta zwołana przez prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego, a złożona z radnych miejskich pp.: G. Roszkowskiego, dr. Schaffa, dr. Byka, Sokala, Swisterskiego i Gołąba. Ankieta uchwaliła popierać w radzie miejskiej sprawę utworzenia we Lwowie składów zbożowych, spirytusu i w ogóle produktów rolniczych i na pełnej radzie przedłożyć wniosek co do uzyskania koncesyi na te składy czy to przez kraj, czy też przez gminę.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 31 maja złr. 883.823·48. Złożyło od 1 do 30 czerwca stron 227 197.270·83. Razem 1,081.094·31.

Zwrócono od 1 do 30 czerwca stronom 191 złr. 173.459·92 stan wkładek dnia 30 czerwca złr. 907.634·39.

Pocztowe Kasy oszczędności. W miesiącu czerwcu r. b. złożyło 4.443 osób na 87.967 wkładek razem 1,223.403·57 złr. oszczędności; w tem w Galicyi osób 686 na 10.797 wkładek razem 104.581·88 złr. oszczędności. — Odebrano razem 1,006.194·42 złr., w tem w Galicyi 64.267·46 złr. — Pozostało przeto 217.309·15 złr., w tem w Galicyi **40.314** złr. **42** ct. — W ruchu czekowym włożono 51,946.086 złr., w tem w Galicyi 1,925.231 złr. — Odebrano 52,652.314 złr., w tem w Galicyi 606.760 złr.

Stosunki handlowe Królestwa Polskiego — według *Kijew. Słowa* — rozszerzają się coraz bardziej na Wschodzie. Fabrykanci Królestwa wyparli z za Wołgi wyroby angielskie, francuskie i niemieckie, co im przyszło tem łatwiej, iż transport z Warszawy mniej kosztuje. W Orenburgu istnieją trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie i skład hurtowny obuwia z Warszawy. W Taszkencie jest kantor komisowy polski, trudniący się sprzedażą sprowadzonych z Królestwa wyrobów galanteryjnych, platerowanych, mebli giętych i pachnideł.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736 9 mm	736.6 mm	735 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,9	+15°.0	+22°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	96%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	8	10	10

Uwagi: Dość niski stan barometru pozostał bez wielkiej zmiany, wiatr przeszedł z zachodniego kierunku przez północ na wschodni. Stan powietrza bez znacznej zmiany, następuje chwilowe wypogodzenie.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 5 lipca. Dowiaduje się z najlepszego źródła, że berlińska wiadomość tutejszego *Fremdenblattu* i innych dzienników, jakoby Rosya zakomunikowała mocarstwom traktatowym nową notę w sprawie bułgarskiej w celu wywołania wymiany zdań, jest bezpodstawną, w tutejszem bowiem ministerstwie spraw zagranicznych nic o tem dotychczas niewiadomo.

Wiedeń, 5 lipca. *Polit. Corr.* w londyńskiem doniesieniu potwierdza wiadomość, że Rosya dotyczas żadnej noty nowej w sprawie bułgarskiej nie wysłała do mocarstw. W Londynie nic o tem nie wiadomo. *Polit. Corr.* dodaje, że w angielskich kołach istnieje mniemanie, iż Rosya kroków dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej przed przybyciem cesarza Wilhelma II do Petersburga nie przedsięweźmie.

Wiedeń, 5 lipca. *Fremdenblatt* potwierdza, że Rosya nie wysłała żadnej noty dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej. *Nemzet* pisze, że Austrya nie ma czego obawiać się spotkania Wilhelma z carem.

Wiedeń, 5 lipca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi o odroczeniu do jesieni rokowań Rosyi z Watykanem.

Wiedeń, 5 lipca. Nuncyusz Galimberti przed wyjazdem na urlop letni odwiedził hr. Kalnoky'ego i miał z nim konferencyę.

Wiedeń, 5 lipca. *Corr. de l' Est* donosi, że ostatniemi czasy miało nastąpić zbliżenie pomiędzy Risticzem a Piroczanacem.

Petersburg, 5 lipca. *Grażdanin* występuje znowu w sposób bardzo gwałtowny przeciw Austryi.

Berlin, 5 lipca. Cesarz Wilhelm ma wyjechać z Berlina 12 lipca wieczorem. Spotkanie z carem rosyjskim ma nastąpić w pałacu letnim Kymene na wodach fińskich. Pobyt cesarza niemieckiego w Rosyi trwać będzie 3 dni. Rosyjska para cesarska wyjechała onegdaj na archipelag fiński. Możebność wcześniejszego spotkania cesarzy nie jest wykluczoną. Prasa berlińska zastanawia się nad politycznemi następstwami tego spotkania. *Rheinisch-westph. Ztg.* sądzi, iż spotkanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim pociągnie za sobą oziębienie stosunków pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Półurzędowe dzienniki niemieckie zachowują się z wielką rezerwą i wyrażają nadzieję, że kwestya bułgarska nie wpłynie szkodliwie na spotkanie i jego następstwa.

Berlin, 5 lipca. Generał Pape, wracając z Petersburga, wiezie własnoręczny list cara do cesarza niemieckiego. Ks. Henryk ma odwiedzić Kopenhagę i Stockholm.

Cesarz Wilhelm w sierpniu będzie w Wiedniu, następnie uda się do Monzy.

Paryż, 5 lipca. *Temps* donosi, że Izwolski otrzymał przedwczoraj nowe instrukcye co do rokowań z Watykanem i że porozumienie nastąpi już bardzo rychło.

Bruksela, 5 lipca. *Indep. belge* upiera się przy swem doniesieniu, że car z pewnością ma przybyć do Kopenhagi na dwumiesięczny pobyt.

Cetynia, 5 lipca. Czarnogórski minister spraw zagranicznych Radonicz przygotowuje o ostatnich zajściach na granicy czarnogórsko-albańskiej notę okólną, która będzie wręczoną wszystkim tutejszym rezydentom mocarstw traktatowych. Rząd czarnogórski stwierdza na podstawie urzędowych sprawozdań władz granicznych, że prowokacye wyszły ze strony Albańczyków.

Książe Mikołaj wyjeżdża za kilka tygodni z całą rodziną do kąpiel za granicę.

Pierwszy kodeks cywilny dla Czarnogórza, ogłoszony przed kilkoma tygodniami przez księcia, wchodzi 15 lipca w życie. Nowy ten kodeks zabrania nabywania nieruchomych majątków w Czarnogórze obcym poddanym.

Belgrad, 5 lipca. Król Milan podobno stara się o rozwód.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 lipca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	40
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	113	05
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	873	—
Akcye kredytowe	10	70
Londyn	24	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	90
Dukaty austryackie	5	89
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	17½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.

Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.

Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.

Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.

Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.
Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 4/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117 50	118 50
Marki niemieckie za 100 mar.	60 90	61 40
20-to frankówka złota	9 88	9 94
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 40	104 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 25	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	95 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 30	99 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 20
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 50	91 —

Lwów, dnia 3/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	93 75	94 80
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 20	99 30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 90	104 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	90 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 3/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	90 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 30
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 30	97 70
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 20	97 50

Wiedeń, dnia 3/7.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 60	81 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 80	83 —
4% „ „ złota „ „ 100	112 70	112 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 60	96 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 —	134 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 70	68 20

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 60	102 80
5% „ papierowa „ „ 100	90 45	90 65
5% Obl. w. Osb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116	115 5
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	128 50	129 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	128 25	129 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 60	124 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 35	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 —	120 0
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 75	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 35
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 50	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 40	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	100 85
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 —	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	101 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 —	99 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 40	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 60	81 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 25	125 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	93 —	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98 50	99
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 25	97 75

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 70	8 90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 —	185 50
Klary „ 40 „ m. k.	56 25	57 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 50	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 20	18 6
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 20	13 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 25	21 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 50	110 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 50	93 80
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310 —	310 0
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	302 50	303 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	221 —	221 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	878 —
12·—	Unionbank „ 100 „	205 75	206 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
117.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2498 —	2503 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	209 25	209 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	217 50	218 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 50	143 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 —	190 20
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 75	179 25
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	232 30	232 80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	95 25	95 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	378 —	380 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 88	5 91
20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
20-to Markówki „ „	12 24	12 26
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 21	10 23
Funty szterlingi „ „	12 47	12 52
Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 50	118 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.